# Kuryer Poznański.

**Nr. 221.** Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 26 września 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski zwłatnie.



## Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

**Administracya Kuryera Pozn.**


**POZNAŃ**, 25 września.

Cała prasa zagraniczna nader sympatycznie wyraża się o pobycie ks. Bismarcka w Wiedniu, upatrując w tém coraz ściślejszém zbliżaniu Niemiec do monarchii austryacko-węgierskiéj silną zaporę przeciw polityce zaborczéj Rosyi. Jedyna tylko prasa francuzka stanowi wyjątek i pociesza się tém tylko, że Niemcy nie zdołają nigdy pociągnąć Austryi, aby oręż swój zwróciła przeciw rzeczypospolitéj francuzkiéj. Francya, dzięki nieudolności swych mężów stanu, odgrywa dziś najpodrzędniejszą rolę w koncercie mocarstw europejskich. Podczas gdy inne mocarstwa w przewidywaniu przyszłych wypadków zapewniły sobie pewne alianse, Francya stoi dziś odosobniona a nawet Anglia, wierna dotąd jéj sojusznica, jawnie pokazuje, po którejby stronie stanęła w przyszłych konfliktach europejskich. W Francyi zdaje się wymarły całkiém tradycye dawnéj szkoły dyplomatycznéj, tradycye takich mężów, jakiemi byli Richelieu, Mazarini, a choćby Tayllerand lub Thiers. Dzisiejsi kierownicy polityki francuzkiéj tracą coraz więcéj na znaczeniu i Francya coraz bardziéj się przekonuje, w jak nieudolne ręce złożyła losy swéj przyszłości. Za granicą dawno już przestano wierzyć w rozum polityczny takiego Gambetty, a i w Francyi z dniem każdym niknie jego aureola wielkości. Ostatni cios zdaje się wymierza dziś eksdyktatorowi z Tours jego przeciwnik i rywal o dyktaturę, przywódzca lewego centrum w senacie. Pan Juliusz Simon w rozmowie swéj, którą miał w tych dniach z sprawozdawcą pisma angielskiego Whitehall Review, daje dosadnią charakterystykę Gambetty, zdziera maskę z jego oblicza, przedstawiając ludowi francuzkiemu w całéj nagości jego egoizm.

Bohater z Tours i Bordeaux — mówił p. Simon do sprawozdawcy Whitehall Review — nie posiada zgoła żadnych zdolności politycznych i jako mąż stanu stara się jedynie o urzeczywistnienie swoich ambitnych celów. Gambetta chce zostać prezydentem rzeczypospolitéj. To jedynie cel jego życia; aby go osięgnąć, gotów jest wszystko poświęcić. P. Simon nie posuwa się tak daleko, aby twierdził, że p. G. dla swoich celów popchnąłby swój kraj w przepaść, ale sądzi, że prezydent Izby dowiódł już tego, iż nie waha się narazić Francyi na niebezpieczeństwo, jeżeli tylko przez to może zyskać na popularności. P. Simon zapewniał korespondenta, że Thiers był jeszcze surowszym w sądzie swym o Gambecie. Podług zdania Simona dobił się Gambetta popularności wonczas, gdy został stronnikiem tych dzikich entuzyastów, którzy toczyć chcieli daléj bój, nie bacząc na to, iż przez to zniszczą zupełnie Francyą. Ta teorya „będziemy się bili quand même“ zrobiła go popularnym u tłumów, które jego zbrodniczą ambicyą wzięły za patryotyzm. P. Simon był już gotów maszerować na czele armii przeciw Gambecie (o to prosił go długo p. Thiers), aby kulami i bagnetami położyć kres polityce, która niszczyła Francyą. Miało to przyjść właśnie w tym dniu, w którym Gambetta podał się do dymisyi. Od owego czasu, mówił daléj p. Simon, myślał Gambetta zawsze jedynie o zachowaniu swéj popularności, i dla tego téż trzymał się zdala od wszelkich ważniejszych wypadków, z którychby w razie potrzeby nie mógł się wycofać. Dał tego dowody podczas komuny. Wszyscy mężowie stanu, wszyscy politycy francuzcy przebywali wtenczas w Wersalu, gotowi każdéj chwili poświęcić życie dla swoich przekonań i dla zbawienia kraju. Gdzież się znajdował Gambetta podczas tego niebezpiecznego przesilenia? Siedział spokojnie w Hiszpanii i milczał, aby się nie skompromitować wobec żadnéj partyi, dopóki trudności nie zostały usunięte wkroczeniem wojsk do Paryża i stłumieniem rewolucyi. P. Simon przedstawił — słowem — Gambettę jako człowieka, który czeka spokojnie, obserwuje pilnie prąd opinii publicznéj, a potém płynie wraz z nim, nie troszcząc się o nic innego, jak tylko o swoje osobiste widoki.

Czyż taki tuzinkowy polityk, jak go nam p. Simon charakteryzuje, zdolny jest zyskać dla Francyi sprzymierzeńców i stawić czoło potężnemu kanclerzowi państwa niemieckiego, który zręcznie zdołał już dziś odosobnić Francyą a przeciw problematycznemu jéj aliantowi, Rosyi, zyskuje sobie dziś w Wiedniu silnego pomocnika? Republikański rząd francuzki, zamiast kupić i jednoczyć siły kraju wobec gromadzącéj się nad Francyą nawałnicy, rozrywa je nieszczęsną walką kulturną. Ministrowie francuzcy odbywają podróże po Francyi, szerzą propagandę dla rzeczypospolitéj, sądząc, że czcza forma tego imienia zdoła zażegnać wszelkie niebezpieczeństwa zewnętrzne, zdoła zastąpić rzeczywisty sztandar, mądrość dyplomatyczną i siły moralne kraju. Juliusz Ferry przy odsłonięciu pomnika, wystawionego w Perpignan astronomowi Arago, wielbi ideję republikańską jako niespożytą siłę, a minister spraw wewnętrznych w Montbeliard niepotrzebnie zwraca uwagę i drażni nieprzyjaciela, który czyha na każdą sposobność, aby rozpocząć waśń z Francyą. P. Lepère, jak opowiada telegram, oglądając w dniu wczorajszym wzgórza Lomont pod Montbeliard, wyrzekł: „chcemy pokoju i niczego więcéj jak pokoju, lecz gdyby ktokolwiek pragnął czego innego — jesteśmy gotowi.“ Nordd. Allgemeine Ztg notuje znaczącemi głoskami to wyrażenie ministra, a Nation. Ztg chce najprzód czekać na cały tenor przemówienia i wtedy dopiero obiecuje wypowiedzieć swoje zdanie, dodając, że w téj formie, jak je telegram podaje, nie miłe wywołać musi wrażenie. Czyż francuzki minister spraw wewnętrznych sądzi, że tą gotowością do zmierzenia się z każdym nieprzyjacielem Francyi odstraszy rzeczywiście jéj wrogów? Nieostrożne słowa republikańskiego ministra bardzo fatalne mogą mieć dla Francyi następstwa.

Inną od francuzkich prowadzą politykę mężowie stanu angielscy. Politycy angielscy nie zżymają się z powodu tych serdecznych stosunków, jakie się dziś zawięzują coraz silniéj pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Już na kongresie berlińskim Anglia zbliżyła się do tego naturalnego sojuszu niemiecko-austryackiego utworzonego w r. 1875, w początkach zawikłań wschodnich a opartego na wspólności interesów niemieckich i austryacko-węgierskich tak, iż hr. Karolyi miał wszelką słuszność, gdy w pamiętnym toaście w Londynie stanowczo stwierdził istnienie przymierza „niespisanego“ między Austryą a Anglią. Prasa téż angielska wyraża radość z powodu tego, jak mówi — aliansu niemiecko-austryackiego, który, jakkolwiek ma charakter odporny, skierowany jest ostatecznie przeciw Francyi i Rosyi. Standard, organ lorda Beaconsfielda, pisze, że zaczepka Niemiec ze strony Francyi i Rosyi miałaby te następstwa, iż Anglia stanęłaby natychmiast po stronie Niemiec. Anglia sprząta dziś plony swéj ogólnéj polityki, dawną swą troskę o całość Turcyi europejskiéj i zabezpieczenie swych interesów na półwyspie bałkańskim składa na barki Niemiec i Austryi, aby z tém większą mocą rozpocząć walkę z Rosyą o panowanie w Azyi środkowéj.

Rosya z swéj strony zabezpiecza się od strony Chin zawiera niekorzystny dla siebie traktat, aby z całą siłą zwrócić się przeciw Anglii. Przedwczoraj wyjechał, jak donosi Gołos, nadzwyczajny poseł chiński, Tszhun-Chong do Liwadyi, celem podpisania nowego rosyjsko-chińskiego traktatu. Poseł chiński przed odjazdem swym do Chin, powróci jeszcze do Petersburga, gdzie ma być ustanowioném stałe poselstwo chińskie. Na samym wstępie rozpoczętéj kampanii militarnéj przeciwko Anglii, (wyprawa przeciwko Turkomanom uważać można jako prolog przyszłego krwawego starcia z Anglią), ponosi Rosya dotkliwą klęskę. Jak z Simli donoszą, została przednia straż korpusu rosyjskiego, wysłanego przeciw Turkomanom pobitą pod Geokhepe; stratę rosyjską obliczają na 700 ludzi zabitych.

Z półwyspu bałkańskiego mamy kilka wiadomości do zanotowania. W Carogrodzie odbywają się za pośrednictwem posła francuzkiego Fourniera pomiędzy komisarzami tureckimi a greckimi dyplomatyczne pogadanki celem ostatecznego załatwienia kwestyi, jak rozumieć należy 13 protokół traktatu berlińskiego. Najbliższe posiedzenie konferencyi ma się dopiero odbyć po załatwieniu téj sprawy. — Książę bułgarski dopiero w przyszłym tygodniu przybędzie do Bukaresztu. — Rząd rumuński miał wczoraj przedłożyć Izbie swój projekt do zmiany konstytucyi; rząd spodziewa się, że uzyska dwie trzecie głosów. — W łonie komisyi międzynarodowéj dla uregulowania granic między Bułgaryą a Turcyą przyszło do nieporozumień z powodu zastrzeżonego Porcie w traktacie berlińskim prawa wolnego przemarszu wojsk tureckich przez księztwo. Rosya i Włochy robią w téj mierze trudności; podczas gdy inne mocarstwa oświadczają się za uznaniem tego prawa Porty z wyjątkiem Francyi, która decyzyą zastrzegła sobie na później. — Stan rzeczy w Rumelii wschodniéj zaczyna budzić obawy. Zamięszanie doszło do punktu, graniczącego z anarchią. Gwałty, na mahometańskiéj ludności popełniane, są co dzień jawniejsze, milicya nietylko nie bierze w obronę napastowanych, ale sama pastwi się nad nimi. W Filipopolu i Aidos milicya razem z pospólstwem bułgarskiém napadła na wracające rodziny tureckie i brała udział w rzezi. Nowy komendant milicyi jenerał Streeker zażądał surowego śledztwa i upoważnienia do ukarania winowajców śmiercią. Niewiadomo, czyli Aleko basza zgodzi się na to żądanie komendanta, który zagroził dymisyą na wypadek, gdyby mu nie pozwolono w ten sposób przywrócić karności w szeregach milicyi.

## Moskale a uroczystość Kraszewskiego.

Na uroczystość jubileuszu Kraszewskiego zapraszają się na gwałt Moskale. Zamieściliśmy nie dawno temu bez wszelkiego zastrzeżenia korespondencyą krakowską, która się tą kwestyą zajmowała, godzimy się bowiem na to, że prawemu i uczciwemu Moskalowi, który Polsce krzywdy nie zrobił i nienawiścią do nas nie płonie, a mongolskiém barbarzyństwem rządu swego względem Polski się brzydzi, przystępu do uczczenia polskiego pisarza wzbraniać nie można.

Chodzi jednakże o to, w jakiéj tendencyi ci Moskale do Krakowa zjechać zamierzają, jaki ich cel, prowadzi na tę uroczystość, w któréj wdzięczni ziomkowie pragną uczcić 50 lat pracy około narodowego piśmiennictwa i około krzewienia myśli polskiéj, o ile możności, czystéj, nieskalanéj żadnemi uprzedzeniami ani zamglonéj stronniczemi poglądami. Oczywiście, że i Moskale żadnéj innéj intencyi mieć nie mogą, i że uroczystości czysto literackiéj i uczczenie literackich zasług na celu mającéj żadnego innego charakteru nadawać nie będą chcieli, gdyżby na to po prostu Polacy, uczestnicy téj uroczystości nie pozwolili. Jeżeli chcą przywieść adres od swych literatów, z hołdem dla Nestora naszych pisarzy, album z ich wizerunkami i wyliczeniem ich dzieł, — to i owszem, niech tylko do tego albumu nie wpuszczą żadnego Iszkarioty, co się przeniewierzył idei słowiańskiéj, znęcając się nad Polską, i niechaj w adresie swoim nie piszą takich bredni, jakie czytaliśmy wczoraj, jakoby literatury słowiańskie tylko pod błogiém, ciepłém i ożywczém tchnieniem literatury rosyjskiéj prosperować mogły, bo się niepotrzebnie na śmiech i wzdryganie ramion narażą.

Coś gorszego, bo protestacya spotkałaby ich zapewne, gdyby do spokojnéj uroczystości mieszać chcieli politykę i odzywać się w duchu, w jakim pomiędzy innemi przemawia np. petersburgski Gołos, który tak pisze:

Rachunki nasze ze smutnéj pamięci rokiem 1863 już od dawna są załatwione (?); i nie jest wcale rzeczą inteligencyi rosyjskiéj — w teraźniejszéj uroczystéj chwili drażnić dawno zagojone rany. W ostatnich czasach coraz częściéj daje się uczuwać potrzeba wzajemnego zbliżenia się i — że tak powiemy — poznajomienia się społeczeństwa rosyjskiego z polskiém na gruncei wspólnych dążeń i interesów. Wie o tém dobrze tak rosyjskie jak i polskie społeczeństwo, tak sfery przodujące, jak i prywatne koła obu tych społeczeństw. Pierwszym, poważnym symptomem i hasłem rzeczonego zbliżenia był protest przeciw socyalistycznym tendencyom. Nadto w ostatnich czasach daje się spostrzegać coraz bardziéj zwiększające się interesowanie się prasy polskiéj i społeczeństwa prasą i sprawami Rosyi. Dają się słyszeć nareszcie pogłoski o wydawnictwie dziennika polskiego w Petersburgu. Wszystko to są symptomata, dowodzące niewątpliwie szczerych chęci ze strony Polaków zbliżenia się do nas. — Czy inteligencya rosyjska odpowie na to szczerém, nieudaném, a wolném od wszelkich myśli ukrytych uściśniem ręki Polaków przy tak pięknéj sposobności, jaką będzie obchód na cześć Kraszewskiego, czy téż odtrąci ich od siebie nikomu niepotrzebném, a nawet szkodliwém rozdrażnieniem starych ran? Byłoby to więcéj niż nieroztropném, zwłaszcza, że kwestya sporów wzajemnych jest już od dawna zdecydowana przez losy! Jubileusz Kraszewskiego nastręcza dla społeczeństwa rosyjskiego bardzo piękną sposobność dowieść całemu światu, żeśmy w ostatnich czasach o wielu rzeczach zapomnieli i wiele rzeczy się nauczyli, a mianowicie, że nauczyliśmy się bezstronnie szanować talent, czcić geniusz i pracę, cenić zasługi i oddawać suum cuique.

Gdyby inteligencya moskiewska w duchu powyższych wywodów miała się zbliżać do Polaków, przybyłych na uroczystość jubileuszu Kraszewskiego do Krakowa, tobyśmy a zapewne i wszyscy Polacy zaprotestować musieli:

1) przeciwko „poznajomieniu społeczeństwa rosyjskiego z polskiém na gruncie wspólnych dążeń i interesów.“ Dopóki społeczeństwo rosyjskie w stykaniu się z Polakami reprezentuje tylko dążności caratu i jego czynownictwa, dopóki z jego strony społeczność polską spotykać będzie tylko tak pod względem narodowym jak religijnym mordercza dążność zagłady wszystkiego co polskie i katolickie, co się sprzeciwia lub stoi na zawadzie panmoskiewskim dążnościom petersburgskich działaczy politycznych i prawosławnéj cerkwi, dopóty o wspólności dążeń i wspólności interesów mowy być nie może. Dopóki w tym względzie nie nastąpi radykalna zmiana, dopóki nie odezwie się sumienie Moskali, — dopóty Polska będzie ofiarą a Moskwa katem, dopóty dążenia Polaków będą wprost przeciwne dążnościom Moskali. Dotychczas Polska reprezentuje ideą cywilizacyi katolickiéj, a Moskwa dzikie popędy mongolsko-bizantyńskiego pochodu na zachód.

2) Powiada Gołos, że „kwestya sporów wzajemnych już jest od dawna zdecydowana przez losy.“ My fatalistami nie jesteśmy i nie wdając się w decyzyą losów, wierzymy w sprawiedliwość Opatrzności. Sporów żadnych z Rosyą nie toczymy, jedno występujemy jako naród pokrzywdzony, trzymany w haniebnéj niewoli, gnębiony w najświętszych uczuciach, i na hańbę Moskali powiedzieć jesteśmy zniewoleni, że się najsroższéj z nami obchodzą, że ich Murawiewy i Czerkascy na wiek wieków w potomnych dziejach stać będą jako sromotne postacie gnębicieli nieszczęśliwego ludu, o którym Gołos powiada, że ma wspólne interesa i wspólne dążności ze społeczeństwem moskiewskiém.

3) Powiada Gołos „że Moskale chcieliby zapomnieć, czy zapomnieli już o tém, co zaszło pomiędzy nami.“ Rozumiemy, że niejeden Moskal pragnąłby zagłuszyć głos sumienia, ale sumienie zagłuszyć się nie da. My Polacy zapomnieć nie możemy i nie zapomnieliśmy, co od Moskwy bezustannie cierpieć musimy, i na takie wezwanie ręki do uściśnienia podać nie możemy.

Mamy nadzieję, że żaden Polak nie przyczyni się ani téż zgodzi się na to, aby udział Moskali w uroczystości Kraszewskiego taki miał przybrać charakter, jakiby mu Gołos chciał narzucić, i że dzień drugiego października będzie dniem uznania zasług Kraszewskiego na polu literackiém, a nie wyrodzi się w jakiś eksperyment zbliżenia się Polaków do Moskali w duchu naszkicowanym przez Gołos.

## Wybory.

Wiec w Poznaniu w sprawach wyborczych odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 8 na sali hotelu Saskiego. Zapraszamy wszystkich wyborców naszego miasta, aby się na głos naszego komitetu wyborczego na salą wiecową stawili, aby znajomych, podwładnych, sługi i robotników do wzięcia udziału w tym wiecu zachęcali. Cel tego zebrania naszego jest dwojaki: najprzód, jak widzimy z programu, wykażą mówcy ważność obecnéj chwili w konstytucyjném życiu ludów, pod panowaniem pruskiém zostających i z położenia tego będą się starali wysnuć powody, jakie nas skłaniać powinny do jak najżarliwszego wystąpienia w obronie Kościoła, narodowości i szkoły. Powtóre zaś dana będzie popularna nauka o mechanizmie wyborczym.

Przypatrzmy się Niemcom, jaki oni żywy udział biorą we wszystkich zebraniach swoich, i nie pozwólmy się im zawstydzić, spieszmy jak najliczniéj o godzinie 8 do hotelu Saskiego!

### Z Obornickiego.

Ruch wyborczy w tutejszym powiecie coraz więcéj się wzmaga. Po dwóch już odbytych wiecach, odbędzie się, jak się w téj chwili dowiaduję, w przyszłą niedzielę wiec w Rogoźnie o godzinie 2 z południa w lokalu p. Wieczorka, na którym tak samo, jak na poprzednich wiecach, przemawiać będzie p. Danielewski z Torunia. Że zaś w pismach publicznych żadne w téj

mierze nie ma się pojawić zawiadomienie, przeto niechaj te kilka wyrazów wystarczą za ogłoszenie rzeczonego wieca dla czytelników Kuryera.

---

Wiec w Rzeczycy odbył się w niedzielę przy licznym udziale włościan i obywateli. P. Alfons Moszczeński, zagaiwszy wiec, przedstawił zebranym byłego posła na parlament pana Tomasza Kozłowskiego z Jaront, który następnie mówił o celach i ważności wieców. Odmalowawszy w dalszym ciągu w świetnych kolorach naszę przeszłość, i wskazawszy na smutne nasze położenie po rozbiorze Polski — objaśnił szanowny poseł zgromadzonych, jakie nam prawa przyznali rozmaitemi czasy królowie pruscy i konstytucya, wykazywał, jak je nam pokolei na polu religijném, szkólném i językowém odbierano, jaka nam się przez to krzywda dzieje, wreszcie objaśniał, jak i gdzie dopominać się wypada o naprawienie tychże krzywd, że należy petycyonować do sejmu. Wreszcie polecił przyjęcie rezolucyi uchwalonych na takimże wiecu w Piaskach, na co też zgromadzeni z zapałem się zgodzili. — Następnie przeczytano naukę o wyborach, a pan Moszczeński zachęcił jeszcze raz zebranych do wyjaśnienia obowiązków w dzień wyborów. W końcu zabrał p. Kozłowski głos powtórnie i wzywał wszystkich zebranych, aby tak, jak apostołowie chodząc od chaty do chaty rozpowiadali, co słyszeli, zagrzewali nieobecnych na zebraniu i obojętnych do wspólnéj obrony religii i języka. Zgromadzenie, podziękowawszy tak panu Kozłowskiemu, jak i p. Moszczeńskiemu za ich trudy, udało się do kapliczki, znajdującéj się po nad grobami familii Moszczeńskich, a pomodliwszy się Bogu, rozeszło się do domu.

---

# Sprawy szkólne.

(Zob. nr. 196, 198, 201, 206, 207, 209, 211, 213, 214, 217, 218).

**Z powiatu międzychodzko-międzyrzeckiego,** 22 września.

(Przyczynek do kwestyonarza, resp. memoryału szkólnego).

Ponieważ materyał dotyczący usunięcia języka polskiego i zmniejszenia lekcyi religii w szkołach naszych powiatów już dawniéj wiarogodnie i wyczerpująco ogłoszony został w Kuryerze Poznańskim a mianowicie w numerze 276 z r. 1878 i w nrze. 183 z r. b., przeto pomijając tę kwestyą, dajemy odpowiedź na pytanie:

II. O ile samodzielność nadana nauczycielom w erze kulturkampfu wpłynęła na uszlachetnienie ich charakteru?

Dr. Falk powiedział dnia 11 kwietnia roku 1872 do pewnéj deputacyi nauczycieli: es wird darauf ankommen, die Lehrer zur Selbstständigkeit zu bilden. Miała to być samodzielność względna, bo w obec Kościoła posunięta nieraz aż do opozycyjnéj prowokacyi, a w obec rządu była ona samodzielnością bez wolności, żądającą nieraz zaparcia się najświętszych uczuć, jak to widzieliśmy w parafiach osieroconych, gdzie rządowego proboszcza narzucono. Tam stawał nauczyciel wyznawca, pozbawiony chleba, ale cieszący się współudziałem wszystkich dobrych katolików, w przeciwieństwie do nauczyciela, który, porzuciwszy kościelne stanowisko, trzymał się rządowego księdza i widoków na gratyfikacyą.

W Kamionnie i Sierakowie mieliśmy takie przykłady. Były inspektor powiatowy p. Erfurth rozwięzywał skrzętnie zależność nauczycieli od Kościoła, — zapewne dla emancypowania ich od wpływów rządowi niemiłych. Gdziekolwiek nauczyciel był zarazem organistą, tam mu pod surową karą zabraniano, aby z czasu szkólnego ani minutki nie uronił na służbę kościelną; Kościół będący matką szkoły, miał być zdegradowany na służebnicę szkoły. Nabożeństwo przeto w oczach dzieci szkólnych musiało nabrać pozoru rzeczy na wskroś szkodliwéj i zakazanéj. Ale podczas kiedy u prawowitych księży usiłowano ogołocić Kościół z nabożeństwa i nieraz śluby i pogrzeby obywać się musiały bez grania organ z powodu, że nauczyciel organista w czasie szkólnym grania odmówił, to w parafiach, mających rządowych proboszczy, chętnie widziała władza, jeżeli nauczyciel dzieci prowadził in corpore na nabożeństwo świętokradzkie, tam wolno było nauczycielowi przygrywać na organach, choćby w godzinach szkólnych. Ta podwójna miara nie uszła uwagi naszego ludu, który z największém oburzeniem patrzał na takie praktyki. Widocznie nawet protegowano w szkole dzieci protestanckie, którym za wiedzą rewizora pozwalano opuszczać pewne godziny szkólne i chodzić do pastora na t. z. Confirmandenunterricht, a księdzu katolickiemu w pozaszkólnych godzinach nawet lokalu szkólnego odmawiano na przysposobienie dzieci do pierwszéj komunii. I z tego się lud nasz gorszył i gorszy. Ze p. Erfurth protestancką nazwę Perikope wpisał w plan religii dla szkół katolickich, o tém była już wzmianka w nrze. 183 Kuryera Poznańskiego. Nauczyciel był z ramienia rządu o tyle samodzielny, że w razie potrzeby mógł proboszczowi odmówić wstępu do szkoły i swéj współpracy w kościele.

Ale nie samego księdza tyczyła się samodzielność nauczyciela, był on także emancypowanym w obec patrona i dozoru szkólnego. P. Erfurth przy ważnych zmianach w szkole, ani jednego, ani drugiego się nie radził; patron i dozór szkólny uważani byli za sakiewkę obowiązaną do zapłacenia wszystkich wymysłów szkólnych, a jeżeli czasem dozór szkoły trudności stawiał, to komisarz obwodowy się wdawał w sprawę i bez wszystkiego płacić kazał. Bywały w naszych powiatach przypadki, że zupełnie ubogie gminy musiały się zdobyć na sprzęty lub porządki szkólne, które jaki bądź niemiecki kulturnik za stósowne uznał.

O ile wiadomo — to radzą się w innych powiatach rewizorowie dozoru szkólnego przynajmniéj przy ważniejszych zmianach, jak n. p. przy zmianach książek szkólnych. U nas byłoby to zbytkiem. P. Erfurth skasował katechizm Deharba i przepisał katechizm Schustera, nikogo się nie radząc. A na jakież to kosztowne rzeczy biedne gminy szkólne składać się muszą! To raz podwójne okna, to znów rolosy, olbrzymie szafy, nowego systemu ławki są pożądane, dozór szkólny nie ma głosu, ale musi mieć pieniądze.

P. Erfurth zniósł prawie wszędzie lokalną inspekcyą, — nauczyciel jest zupełnie samodzielnym, — ale niestety, dzieją się w niektórych przypadkach rzeczy, któreby wymagały codziennéj inspekcyi szkólnéj. Taka wolność nie jest na czasie, i naraża gminy szkólne na to, że są często bez instancyi, przed którąby się mogły użalić na nadużycia szkólne. Nauczyciel zaś sam na podstawie prawa szkólnego z d. 10 Marca 1872 r., robiącego z szkoły czystą instytucyą rządową, zanadto otoczony jest aureolą królewskiego urzędnika, żeby do niego nasz lud mógł mieć zaufanie. Kary szkólne, sypiące się z bezwzględną surowością, bynajmniéj nie przyczyniają się do wyrobienia zaufania, owszem utwierdzają przekonanie, że nauczyciel dziś jest narzędziem nietylko rządowém, ale policyjném nawet.

P. Erfurth miał zamiar założenia t. z. Fortbildungsschulen nawet po wsiach i żądał od sejmików powiatowych subwencyi, ale i w Międzyrzeczu i w Międzychodzie odrzucono na sejmikach, — składających się prawie wyłącznie z protestantów, — jednogłośnie te pretensye, jako niepotrzebne. Jeżeli dla dziecka wiejskiego, męczonego w szkole od 6—14 roku jeszcze jest potrzebna dalsza Fortbildung, to byłoby najlepszym dowodem, że przez 8 lat dziecka wiele nie nauczono, czego też przy teraźniejszym systemie rzeczywiście nie przestaniemy twierdzić. Nauczyciel w wolnych godzinach może się zająć ogrodownictwem albo pszczelnictwem, które to dwie rzeczy w naszych powiatach zupełnie są zaniedbane.

P. Erfurth był wielkim amatorem symultannych szkół, i za jego staraniem powstała symultanna szkoła w Międzyrzeczu. W Kamionnie mimo oporu ojców rodzin zamieniono polsko-katolicką szkołę na symultankę i to w obec okoliczności, które noszą na sobie wszelkie cechy nieformalności.

Obok nauczyciela pana Kionki, Ślązaka, przez p. Kicka do Kamionny sprowadzonego, o którym nikt nie wie, czy jest państwowym, — czy też staro-katolikiem (bo o wyznaniu rzymsko-katolickiém wyraża się przed dziećmi w sposób uczucia ich obrażający), ma wkrótce uczyć przy téj szkole protestant jako drugi nauczyciel. Te smutne stósunki kamionnieckie zawdzięczamy również zabiegom pana Erfurtha. Ale pan Erfurth poszedł jeszcze daléj. Zmieniał dowolnie charakter szkoły z polskiego na niemiecki, jak nam to donoszą o szkole w Wierzbnie, którą dowolnie ogłosił szkołą niemiecką. (Prosimy dobrze myślących ludzi z Wierzbna, aby zbadawszy te stósunki, szczegółowo je opisali dla Kuryera). Pytamy się nieraz czemu to dozór szkólny przeciw takim zmianom gwałtownym nie protestuje? Po prostu z téj przyczyny, że się niczego nie dowie. Wszystko, co inspektor powiatowy w spółce z nauczycielem robi, dzieje się z wielką tajemniczością; nauczyciel zapytany o jakie zmiany w szkole zaprowadzone, odpowie, że rewizor tak kazał, a jeżeli wiele, to się odwoła na jakieś rozporządzenie rządowe, przeczytane mu przez rewizora. I na tém koniec. Sic volo, sic jubeo. Rewizor każe, a nauczyciel bezwarunkowo słucha. Nieraz przecież sumienie nauczycielowi powiadać musi, że takie zmiany — mianowicie w sprawach religijnych, — są całkiem niestósowne, ale bojąc się złéj noty lub utraty gratyfikacyi, słucha i milczy. Smiemy twierdzić, że samodzielność nadana nauczycielom w erze kulturkampfu dzieje się na koszt ich przekonania, nie przyczynia się bynajmniéj do wyrobienia ich na mężów charakteru, ale przeciwnie nagina ich do służby bezwzględnéj, do pańszczyzny duchowéj, do zaparcia się uczuć religijnych i narodowych. — W jedném miejscu dowiadywał się p. Erfurth od nauczyciela, czy może ksiądz, mieszkający prywatnie w mieście P., nie odprawia funkcyi w kościele parafialnym? Niewiadomo, czy p. Erfurthowi chodziło o zebranie karygodnego materyału dla komisarza policyjnego, czy też dla prokuratora, ale to pewna, że takie posłuchy z szkólnictwem nic nie mają do czynienia, że są niepedagogiczne, że wystawiają biednego nauczyciela na niebezpieczeństwo denuncyowania niewinnych osób, że podkopują charakter.

Między nauczycielami naszych powiatów bywa wiele czytana Preussische Lehrer Ztg. Pismo to jest na wskróś anti-kościelne. Kościół katolicki nie jest dla niego niczém więcéj jak jezuityzmem. Przed nowém prawem szkólném belgijskiém, przed projektami Ferry'ego, przed polityką Gambetty czołem bije. Era Falka jest dla niego złotym wiekiem. Uważamy czytanie tego pisma dla naszych nauczycieli za bardzo szkodliwe. bo zmuszeni są w niém połykać co dzień grube oszczerstwa swéj wiary.

Czytelnia nauczycielska, któréj zarząd spoczywa w ręku powiatowego inspektora, także nie szczególnym towarem rozporządza. Przed trzema laty, przy pamiętnych debatach w sejmie, kursował między nauczycielami Simplicius Simplicissimus jako szczególnie pożądana lektura. Obecnie liczymy między nauczycielami naszych powiatów jeszcze wielki zastęp, którzy w najlepszém zrozumieniu są ludźmi zaufania, są wiernymi katolikami, ale pragniemy ich widzieć wyjętych z pod tak niedobrych wpływów, bo gutta cavat lapidem.

Stan nauczycielski wystawiony jest obecnie na wielką pokusę zarozumiałości; cały system szkólny do tego zmierza, ażeby każdy nauczyciel był „ein kleiner Humboldt.“ Niestety, sfera wiedzy zakreślona nauczycielowi przez liberalny rząd jest bardzo obszerna, ale wiadomości przezeń nabyte są mierne, płytkie i miałkie. Potrzeba zagłębienia się, mianowicie przez wiarę i jéj praktyki, potrzeba także, żeby nieufność wyrobiona między nauczycielami przez bardzo nierówne szafowanie gratyfikacyami, znikła. Pierwszy nasz rewizor powiatowy p. Spribille powiedział: der Lehrer muss aufhören Bauer zu sein. To pewna. Nasi właśnie posłowie bardzo się starają o rozsądne polepszenie bytu nauczycielskiego, ale tego się strzedz powinni nauczyciele, aby zanadto nie wynosili się, mianowicie nad płacących ciężkie podatki szkólne. Poseł Szorlemer-Alst powiedział, że przy niniejszym systemie szkólnym zupełnie zaginie typ nauczyciela wiejskiego. (Dorfschulmeister).

Dotknąwszy pokrótce tylko całéj hydry pamiątek pozostawionych nam przez p. Erfurtha stawiamy pytanie:

III. Czy inspektor powiatowy szkólny dla powiatów międzychodzkiego i międzyrzeckiego wogóle jest potrzebny?

Gdy w przeszłym roku poseł Kleist-Retzow w Izbie Panów domagał się od eks-ministra Falka, ażeby pastorów od inspekcyi szkólnéj nie usuwał, wtedy dr. Falk wyraził się, że sam chętnie widzi kierunek duchowny w szkole, ale że duchowni w zawodzie swoim zwykle dosyć

---

# LISTY
## o literaturze i o sztuce.

(Dokończenie. — Zob. nr. 220.)

Dział rzeźby niezbyt licznie reprezentowany jest na tegorocznéj wystawie. Do najlepszych figur należy ogromny Samson p. Błotnickiego, dowodzący gruntownych studyów anatomicznych, imponujący siłą dłuta, energią rysów i majestatycznością całéj postawy. Dwa biusty Krakowiaków p. Trepki mają wiele idealnego wdzięku i okazują w młodym rzeźbiarzu talent prawdziwy a bardzo dobrze skierowany P. Kurzawa, którego dawniejsza rzeźba Spętany geniusz uderzała pięknością rysów twarzy, śmiałością i precyzyą wykonania — wystawił obecnie kompozycyą Wisła i Wawel. W postaci młodéj i pięknéj dziewczyny Wisła budzi ze snu starca w zbroi, jakby ostrzegając go przed grożącém niebezpieczeństwem. Alegorya zawarta w pięknym pomyśle artysty, budzi w patrzącym wiele myśli przeróżnych i wiele sprzecznych uczuć. Między mniéj wesołemi pociesza ta jedna myśl, że przynajmniéj pod względem sztuki Wiśle naszéj polskiéj udało się obudzić z uśpienia Wawel i otaczające go miasto. Jednym z symptomatów tego obudzenia jest coraz liczniéj grupujące się około swoich mistrzów i przewodników grono młodych artystów, którzy okazują nie tylko rzetelny talent, ale i rzeczywiście wyższe dążenia. Rozwijająca się coraz bardziéj szkoła sztuk pięknych, któréj zawdzięczamy już spory zastęp artystów, podniesie się teraz bardziéj jeszcze, dzięki katedrze historyi sztuki, którą objął zasłużony profesor uniwersytetu dr. Łepkowski. Znajdująca się przy szkole pod osobistym kierunkiem dyrektora Matejki t. z. Meisterschule, liczy kilku młodych artystów, dających wielkie nadzieje i zajmujących na wystawie wybitne miejsce. Jednego z najzdolniejszych śmierć nam zabrała w tych dniach. Był to ten sam Maurycy Gottlieb, którego mowę wypowiedzianą złą polszczyzną, ale gorącém sercem na uczcie wydanéj w Rzymie dla Matejki, powtórzyły niedawno dzienniki ze słowami uznania dla młodego malarza. Pędzel jego lubił przestawać w świecie współwyznawców — dowodem jego Uriel Acosta, Jankiel cymbalista i Shylock; nie przeszkadzało mu to jednak kochać polską jego Ojczyznę i jednać sobie serca swoich chrześciańskich kolegów i znajomych, którzy też z Matejką i innemi znakomitościami świata artystycznego i naukowego na czele, odprowadzili jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Po za obrębem wystawy ruch artystyczny nie przestaje rozwijać się i wzrastać. Słychać ciągle o nowych pracach; — wspominaliśmy już o przygotowujących się obrazach pp. Jabłońskiego i Malczewskiego; dodajemy teraz jeszcze, że, o ile wiemy, p. Benedyktowicz przygotowuje Zbieranie fiołków, p. Lipiński Konika Zwierzynieckiego i kilka mniejszych płócien z dziejów i życia Krakowa, p. Pruszkowski, który świeżo do Monachium wysłał swego Madeja, ma dać wkrótce na wystawę Anhellego. Młody artysta z „Meisterschule“, p. Rossowski, pracuje nad dwoma obrazami, z których jeden ma przedstawiać Porwanie na kibitkę, drugi Grzesznicę pod pręgierzem. Do nowin artystycznych należy wspaniałe wydawnictwo Muzeum techniczno-przemysłowego Kaplica Zygmuntowska. Od czasu Wzorów sztuki średniowiecznéj Przeździeckiego pierwszy to raz spotykamy się z dziełem tak niepospolitéj wartości artystycznéj. Dyrektor Muzeum dr. Baraniecki dał w nim dowód, że jest nietylko mężem nauki i wytrwałym a pracowitym zbieraczem, który własnemi siłami i staraniem stworzył tutejsze Muzeum, ale że obok tego posiada wysokie ukształcenie i zmysł estetyczny, skoro mu go starczyło na doprowadzenie do skutku tak trudnego a tak pięknego zarazem wydawnictwa. Składające je ogromne fotografie w liczbie dwudziestu zdejmowane były z odlewów gipsowych, umyślnie dla tego robionych, nic też dziwnego, że są czémś w swym rodzaju tak doskonałém i wykończoném, że żadne podobne wydawnictwo za granicą nie da się z tém porównać. Dr. Baraniecki zasłużył sobie tém wydawnictwem na tém większe uznanie, że, jak łatwo przewidzieć, wielki nakład ani w drobnéj części nawet mu się nie wróci.

Z nadejściem latowych upałów Kraków staje się coraz bardziéj pustym i cichym. Nawet czynna zwykle Akademia przestaje funkcyonować i tylko jak z Arki Noego rozlatują się z niéj w różne strony kraju wysłańcy rozmaitych komisyi, którzy swemi poszukiwaniami przygotowują materyał do późniejszych wydawnictw akademickich w różnych gałęziach wiedzy. Profesor Alth robi w Galicyi poszukiwania geologiczne, prof. Łuszczkiewicz, którego staraniem Akademia wydała niedawno przepyszną monografią opactwa Sulejowskiego, wyjechał do Kongresówki dla szukania zabytków stylu romańskiego; pan Kirkor wraz z p. Kopernickim rozkopują mogiły przedchrześciańskie w Galicyi wschodniéj; p. Godfryd Ossowski wreszcie, dobrze znany w świecie naukowym z wielkiego mnóstwa odkopanych w Wielkopolsce zabytków, zwłaszcza urn twarzowych, robi w okolicach Krakowa poszukiwania po jaskiniach, które, jak dotąd, dały bardzo ciekawe i cenne rezultaty. Zwłaszcza z epoki kamienia udało się znaleść p. Ossowskiemu w okolicach Bolechowic bardzo wiele przedmiotów i znaczną ilość kości, między któremi podobno znajdują się szczątki mamuta.

Na miejsce odjeżdżających mieszkańców przybywają co prawda do Krakowa dość części i liczni goście z różnych okolic i różnych warstw społecznych. Podczas karnawału mieliśmy tu prawdziwą wystawę piękności z Wielkopolski, Kongresówki i Rusi; następnie z wiosną miasto nasze napełnili pobożni pielgrzymi ze wszystkich zakątków kraju, przybyli na obchód 800néj rocznicy męczeństwa św. Stanisława; latem wreszcie na zieleniejących plantacyach obok zwykłéj publiczności, złożonéj z dzieci i starszych emerytów, pojawiły się tłumy przejezdnych dążących przez Kraków do wód i za granicę. Ożywia to na chwilę miasto, ale ten ruch gorączkowy nie zastępuje zwykłego życia, które jest prawie wstrzymane w czasie lata. Weszło zresztą we zwyczaj (dzięki kolejom żelaznym zapewne) bawić w Krakowie tylko bardzo krótko i ograniczać się na zwiedzenie Wawelu, Uniwersytetu, kościoła Panny Maryi i dwóch trzech innych pomników wewnątrz miasta. Z wycieczek zamiejskich, które dawniéj były głównym niemal punktem w programie każdego podróżnego, została tylko podróż do Wieliczki i kopca Kościuszki a czasem na Bielany. Tak samo i mieszkańcy Krakowa zapominają coraz bardziéj o cudownie pięknych okolicach swego miasta i oprócz kilku odpustów w Mogile, Tyńcu i Bielanach jedne tylko Krzeszowice zachowały u nich dawną swą tradycyą i oprócz niedzielnych wycieczek ściągają licznych gości na całe lato, między którymi znadują się zawsze prezes Akademii dr. Majer, prof. Dunajewski, dr. Estreicher i inni. A jednak odkąd Franciszek Wężyk swym poematem o okolicach Krakowa wraz z Ambrożym Grabowskim, Zyglińskim, Wasilewskim i Brodzińskim podnieśli ubrane legendami piękności Ojcowa, Pieskowéj Skały, Grodziska, Zabierzowa, Lipcowa, Prądnika, Czerny, Mnikowa — wycieczki w okolice Krakowa powinny były stać się koniecznością i obowiązkiem. Obowiązek ten jednak, jak wiele innych, pozostaje niespełnionym; Krakowianin zmuszony zostać w mieście, woli w niedzielę się dusić pyłem i gorącem w Rynku i Małym Strzeleckim ogrodzie, albo też z narażeniem na grzywny i utratę swobody probuje przedrzeć się do zamkniętego zwykle dla publiczności i strzeżonego z drakońską surowością ogrodu Botanicznego; podróżny zaś, przeglądając z pospiechem pamiątki i dzieła sztuki, jakiemi ręka ludzka ozdobiła dawną stolicę Polski, nie pyta nawet i nie wie, że tuż obok Bóg zostawił najpiękniejsze może dzieła swéj twórczéj potęgi jakie oprócz Tatrów kraj nasz ozdabiają.

już mają zajęcia, że przeto pragnie mieć ludzi fachowych, którzyby wyłącznie szkołą się zajmowali. Miała to być apologia rewizorów szkólnych.

Czy czynność powiatowych inspektorów rzeczywiście jest taka wszechstronna i fachowa, żeby się bez niéj obyć nie można? Na początku kulturkampfu służył za pozór do usunięcia niejednego duchownego z lokalnéj inspekcyi zarzut, że za rzadko, bo tylko 2 albo 3 razy do roku szkoły parafialne odwiedzał. Czy zaś inspektorowie powiatowi, owi wyłącznie fachowi pedagodzy w rozumieniu Falka teraz są pilniejsi? Sledząc od kilku lat czynność byłego naszego inspektora szkólnego p. Erfurtha, przekonałem się, że i on także zwykle tylko 2 razy do roku każdą wiejską szkołę odwiedzał, że więc nie był pilniejszym od owych duchownych, których dla tego właśnie usuwano z urzędu. Jest w tém jasny dowód, że bez drogo opłacanych powiatowych inspektorów obyć się można, że w niczém nie zastąpili inspekcyi duchownéj, tyle razy w podejrzenie podanéj. Wielu nauczycieli wspomina o dawniejszym serdecznym stosunku dziekana i proboszczów, jako inspektorów szkólnych do nauczycieli, jako o minionych szczęśliwszych czasach.

---

**(Kolniczki, powiat pleszewski).**

1. Księdzu odebrany inspektorat pismem rejencyjném z dnia 23 czerwca 1875. 3971—75 IIb.

2. Religii w szkole księdzu udzielać nie wolno, — dzieci do spowiedzi i komunii św. bywają jednak w lokalu szkólnym przysposabiane i dotąd żadnéj pod tym względem nie robiono trudności. Szkoła ma charakter katolicki. Religią udziela się w 5 godzinach tygodniowo w języku polskim. Resztę przedmiotów wykłada się w języku niemieckim.

Rodporządzeniem inspektora powiatowego, który równocześnie jest inspektorem lokalnym, została nauka języka polskiego od 1 kwietnia rb. z najniższego oddziału całkiém wykluczoną.

Przy repartycyi podatku szkólnego ściśle władze rządowe na to patrzą, by księdza nie pominięto i przeciw woli gminy zaciągają go do płacenia odpowiedniego podatku.

---

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN

---

**Praga czeska,** 23 września.

(X. X.) Zjazd posłów czeskich dziś wszystkiemi przeciwko 5 głosom uchwalił obesłanie Rady państwa. Jako powód do takiéj uchwały, oprócz pojednawczego stanowiska Korony i rządu, przytoczono życzenie hr. Hohenwarta, dra Prażaka i wogóle żywiołów federalistycznych. Dzienniki czeskie jutro rano ogłoszą odpowiednią rezolucyą, która orzeka, że posłowie czescy wobec obecnéj sytuacyi i ze względu na pojednawcze i ugodowe usposobienie rządu w porozumieniu z Koroną uchwalili itd. Podobna uchwała zapadnie temi dniami na zebraniu 10 federalistycznych posłów wielkich właścicieli. Książę Karol Schwarzenberg, który będzie mianowany członkiem Izby panów, złożył mandat do Izby poselskiéj. Podobno także były minister dr. Habietinek zostanie członkiem Izby panów. Tutaj pragną, aby został mianowany prezesem sądu najwyższego w miejsce zmarłego temi dniami barona Streita. Mowa dra Smolki sprawiła tu jak najlepsze wrażenie i została powtórzona przez wszystkie dzienniki tutejsze.

---

**Wiedeń,** 23 września.

(†) Księcia Bismarcka ze strony dworu obsypano tu wielkiemi honorami. Cesarz nie tylko umyślnie przybył do Wiednia, aby udzielić kanclerzowi niemieckiemu długiego posłuchania — gdy ks. Bismarck wjeżdżał do zamku cesarskiego, straż zamkowa oddała mu honory, przynależne tylko udzielnym książętom lub ich nadzwyczajnym zastępcom, lecz nadto odwiedził księcia w hotelu. Hr. Andrassy w demonstracyjny sposób przyjmował Bismarcka jako osobistego przyjaciela i jest tu jego nieodstępnym towarzyszem. Co zaś do publiczności, ta od niedzieli co wieczór przed hotelem „Imperial“ na szerokim bulwarze tworzy gęsty szpaler, witając ks. Bismarcka oklaskami, ilekroć się okaże. Słowem, bez przesady oświadczyć można, że nigdy jeszcze minister w obcém mieście nie doznał tak serdecznego przyjęcia, jak obecnie ks. Bismarck w Wiedniu. Dwór i publiczność tutejsza współzawodniczą w sztuce przypodobania się, w któréj posiadają wielką zręczność. Nie wdajemy się w kombinacye co do treści długich rokowań dyplomatycznych, które się tutaj odbyły pomiędzy Bismarckiem, Andrassym a Haymerlem. Natomiast, jeżeli zmysłowi publiczności wolno przypisywać jakie takie znaczenie, demonstracyjne przyjęcie ks. Bismarcka świadczy, że nie przybył ani jako wysłannik, żebrzący o pomoc Austryi, ani jako prokonsul, przywożący dla niéj rozkazy, lecz jako przyjaciel na zasadzie „clara pacta boni amici.“ Nie uważamy takich objawów uczucia ludowego za głos boży. Jednakże każdego na pierwszy rzut oka uderzyć musi wielka różnica pomiędzy temi jawnemi niejako i głośnemi układami wiedeńskiemi, a tajnemi, konspiratorskiemi rokowaniami ministra berlińskiego z Napoleonem i z Wiktorem Emanuelem. Tutaj nie spiknięto się rzeczywiście na żaden napad na sąsiada, bo takie konszachty osłaniają się tajemniczością, lecz układano się jedynie na przypadek zaczepki z trzeciéj strony. Przedewszystkiém nie ułożono żadnego programu zaczepnéj walki przeciwko Francyi. To też jedynie w Rosyi, gdzie istnieją żywioły pohopne do walki z Niemcami, a przedewszystkiém z Austryą, konferencye wiedeńskie wywołają nieprzyjazne wrażenie.

Przyjazd ks. Bismarcka, mniejsza o to, czy go uważać będziemy jako epilog wspólnie z hr. Andrassym przeprowadzonéj polityki ostatnich lat, czy też jako prolog do wspólnéj akcyi z baronem Haymerlem, w każdym razie świadczy, że kanclerz niemiecki nie wierzy tym głosom ultraniemieckim, które codziennie zapowiadają uciemiężenie żywiołu niemiecko-austryackiego przez Słowian. Gdyby wersya ta miała choćby najmniejsze prawdopodobieństwo po swéj stronie, kanclerz niemiecki zapewne wahałby się przybyć do Wiednia, bo przyjazd jego, sądząc rzeczy ze stanowiska niemieckiego, jest niejako wotum ufności, udzieloném hr. Taaffemu, którego też odwiedził ks. B. Niejednokrotnie zresztą zaznaczałem w korespondencyach moich, jak bezzasadnemi są owe insynuacye ultraniemieckie. Aby podnieść jeden tylko fakt, dość przypomnieć, że jeżeli w Izbie poselskiéj centraliści nie posiadają teraz absolutnéj większości, posiadają ją jednak Niemcy, to jest licząc razem Niemców centralistyczno-liberalnych i konserwatywno-federalistycznych. Otóż, gdyby żywiołowi niemieckiemu zagrażało pod względem narodowościowym niebezpieczeństwo, nie ulega wątpliwości, że wszyscy Niemcy utworzyliby obóz solidarny, Jak sumiennie zresztą federaliści unikają wszelkich prowokacyi i jak usilnie starają się zaspokoić Niemców i usunąć wszelkie ich obawy, tego świeżym dowodem jest mowa lwowska dra Smolki. Słowem nigdzie w poważnych kołach federalistycznych nie występuje na jaw żądza walki o byt z Niemcami, lecz raczéj szczera pohopność do lojalnéj zgody. Niestety dodać musimy, że z obozu liberalno-centralistycznego dotąd nie odezwał się żaden podobny głos pojednawczy.

Rada państwa zwołana podobno na 7 października. Rząd uznał implicite narodową doniosłość jubileuszu Kraszewskiego, odraczając otwarcie Rady państwa, aby posłowie polscy nie znaleźli się w kolizyi obowiązku. Pomiędzy nowomianowanymi członkami Izby panów znajdują się książę Karol Schwarzenberg, były minister dr. Habietinek i prawdopodobnie dr. Zyblikiewicz.

Nominacya barona Haymerlego jako ministra spraw zagranicznych a barona Kallaya jako podsekretarza stanu tegoż ministerstwa podobno już podpisane przez cesarza.

---

## NIEMCY.

* Berlin, 24 września. [Jeszcze o liście Falka]. Dzienniki liberalne nie mają słów, by godnie uczcić p. Falka za napisanie znanego listu. Czytając te pochwały zdaje się, że b. minister oświecenia w ostatnich czasach dokonał dzieła, które całe Niemcy popchnie na nowe drogi, i że za to zasługuje, by mu w stolicy nad Spreą już za życia wznieść pomnik. Zydowski Berl. Tagebl. n. p. nazywa list ten (risum teneatis!) „słupem ognistym, który rozświecił ciemności, jakie rząd przy zbliżających się wyborach sztucznie wywołał.“ Nat. Ztg. powiada, że list p. Falka jest takiéj doniosłości, że nawet pobyt ks. Bismarcka w Wieduiu i odwiedziny cesarza w Alzacyi i Lotaryngii ustąpić przed nim muszą na drugi plan. Korespondent berliński do wiedeńskiéj Pressy sławi z tego powodu dr. Falka jako „prawdziwie konstytucyjnego męża, który w przyszłości odegra wielką rolę polityczną, bo b. minister ma silny charakter, dla tego jest ulubieńcem narodu.“ Dytyramby te liberalne głoszone na cześć Falka nie zyskują jednak całkiem uznania liberalnéj Magdeburger Ztg., która ostrzega swe koleżanki cechu dziennikarskiego, by swój entuzyazm nieco powstrzymały. Obawia się to pismo, aby agitacya na rzecz Falka nie podzieliła wyborców na dwa obozy, walczące pod hasłem: Falk albo Bismarck! Schles. Ztg., znana z liberalizmu do tego chóru pochwalnego wprowadza dysonans, który jako zgrzyt żelaza po szkle nie miłe w kołach liberalnych wywoła wrażenie. Dziennik ten pisze między innemi, że niepoprawny styl pisma Falkowskiego każdego zadziwić musi: „Mąż stanu, który przez siedem lat stał na czele tego wydziału, który się zajmuje popieraniem kultury i umiejętności, nie może w takiéj formie pisać dla szerszéj publiczności.“ Daléj powiada ta gazeta, że list Falka wykracza przeciw zasadom gramatyki i składni i że pomiędzy końcem a początkiem nie ma w nim organicznego związku. W końcu oświadcza Schles Ztg., że p. Falk postąpił sobie bardzo nietaktownie, mięszając się w walkę stronnictw i tym sposobem występując przeciw cesarzowi, którego niedawno był urzędnikiem i przeciw ks. Bismarckowi.

Kreutz Ztg. przytoczywszy zapatrywanie pisma wrocławskiego, twierdzi, że Falk wiedział prawdopodobnie, iż list jego będzie ogłoszony i że jeżeli ogłoszenie pisma jego stało się przez nadużycie, powinien to były minister publicznie ogłosić.

Surowo potępia także Falka konserwatywny Reichsbote. Wystąpienie b. ministra oświecenia stawia to pismo na równi z opozycyą Delbrücka i b. ministra skarbu Camphausena, który podług najnowszych doniesień ma także zamiar wystąpić w charakterze posła przeciw polityce celnéj ks. Bismarcka. Nie można, powiada organ konserwatywny, mówić o „systemie Falka“ na polu szkoły, bo ta sfera zupełnie jest krainą nieznaną dla b. ministra oświecenia, ale o bezreligijnym „systemie Diesterwega“, który pod egidą rządową przemycony został do Prus. Reichsbote tak kończy swe uwagi:

Widzimy teraz p. Falka w otoczeniu pism z firmą Salomonsohna, Cohna i Mossego, Dawidshona, Löwenthala itd., a z tego powodu naród musi się zdecydować, czy postępować będzie za tymi przywódzcami, broniącymi systemu Falka, czy też skupi się około rządu: około p. Puttkamera, kanclerza a przedewszystkiém około cosarza, który niedawno, jak słyszymy, powiedział do nowego ministra oświecenia: chcę, aby wiara była zachowana i coraz się bardziéj szerzyła t. j. ta wiara w Pana Naszego Jezusa Chrystusa i w odkupienie przez Jego krew dokonane. (Ich will, dass der Glaube gepflegt und gefördert werde, ich meine den Glauben an unseren Herrn Jesum Christum und die Erlösung dursch sein Blut).

Reichsanzeiger donosi, że synod jeneralny dla ewangelickiego Kościoła krajowego zbierze się w Berlinie 9 października.

Prowincyą saską reprezentowało dotąd w sejmie pruskim 27 narodowo-liberałów, 5 wolnokonserwatywnych, 2 postępowców, 2 katolików, należących do partyi centrum i jeden konserwatysta: obecnie liberalizmowi grozi w téj prowincyi przy wyborach klęska. Rozbicie się partyi narodowo-liberalnéj na dwie części rzuciło także w szeregi saskich liberałów ferment niezgody. Głównie okręg wyborczy Nordhausen, daléj Weissenfels-Naumburg-Zeitz nie chcą słyszeć o kandydatach liberalnych. Nationallibérale Corresp. powiada z tego powodu, że liberalizm liczy przy wyborach głównie na prowincyą saską, w któréj prawie pięć szóstych z ogólnéj liczby posłów należało dotąd do partyi narodowo-liberalnéj.

W Erfurcie partya wolno-konserwatywna swym kandydatem do sejmu postawiła b. ministra Falka, wskutek czego konserwatyści zawarli z katolikami kompromis i zgodzili się na kandydaturę landrata bar. Müfflinga.

Niezmordowany „Reiseprediger der Fortschrittler“ p. Richter (z Hagen) miał na jedném z zgromadzeń przedwyborczych w Berlinie mowę, w któréj między innemi oświadczył, że całe Prusy Wschodnie sprzyjają zasadom reprezentowanym przez partyą postępową. W końcu mówca wygłosił filipikę przeciw tym, którzy zaczepiają Zydów, a uwydatnił zasługi wyznawców religii Mojżeszowéj. Pokazuje się ztąd, iż partya postępowa chlubiąca się, że najjaśniéj ze wszystkich stronnictw politycznych widzi złe, które ludowi dolega, zamyka całkiém oczy na niebezpieczeństwo, jakie grozi społeczeństwu ze strony Zydów.

Profesor Hänel przyjął ofiarowaną sobie w Magdeburgu kandydaturę do sejmu pruskiego. W Frankfurcie n. M. kandydatem partyi narodowo-liberalnéj jest Lasker i kupiec Scharff. Lasker w tych dniach przedstawi się swym wyborcom.

W Kolonii skazał sąd na dniu 20 bm. księdza prob. Lindecke z Büsdorfu za przestępstwo ustaw majowych na 60 m. kary. Prokurator wniósł tylko o 50 m.!

Redaktor dziennika Bürger Ztg, pan Harschkamp, skazany został w tych dniach za obrazę ks. Bismarcka na cztery tygodnie więzienia.

Metz, 24 września. Po obejrzeniu pola walki pod Metz uda się cesarz o godz. 3½ po południu do Baden-Baden.

## FRANCYA.

* Paryż, 23 września. We Francyi rządzą adwokaci i masoni; o wybitniejszych masonach w rządzie pisaliśmy już dawniéj, dzisiaj przypatrzmy się rządowi i administracyi francuzkiéj w kierunku adwokackim. Adwokatami są: 1) prezydent rzeczypospolitéj, J. Grevy, 2) Martel, marszałek senatu, 3) Gambetta, marszałek Izby, 4) Waddington, prezes gabinetu, 5) Le Royer, minister sprawiedliwości, 6) J. Ferry, minister oświecenia, 7) Lepère, minister spraw wewnętrznych, 8) Albert Grevy, cywilny gubernator Algieru, 9) Herold, prefekt Sekwany, 10) Audrieux, prefekt policyi. Pomiędzy 89 prefektami jest 50 adwokatów, a pomiędzy podprefektami znajdujemy dwie trzecie adwokatów. Nic dziwnego, że rządy we Francyi są trochę rabulistyczne.

Podróż ministrów oświecenia i spraw wewnętrznych jest czysto agitatorską wyprawą, a mowy ich, wygłoszone przy różnych okolicznościach, są gloryfikacyą rewolucyi i uwielbieniem demokracyi. Projekta szkólne Ferry'ego wielką przytém odgrywają rolę. Charakterystyczne jest powitanie p. Ferry w Tuluzie przez wysłańców tamtejszéj loży masońskiéj, którzy go przyjęli następującemi słowy:

Wolnomularstwo tuluskie dało nam polecenie powitać ciebie panie ministrze i wyrazić ci uczucie, jakie żywimy dla ministra rzeczypospolitéj, który z niezłomną odwagą toczy walkę przeciwko wiecznym nieprzyjaciołom rzeczypospolitéj. Demokratyczna, pracująca Francya jest po twojéj stronie, a wolnomularstwo nie zapomni o tém, że minister oświecenia jest jednym z najznakomitszych jego synów. Będzie ono cię poprzierało panie ministrze we walce, którą podjąłeś wszelkiemi środkami, jakie masz w swéj mocy, — wolnomularstwo bowiem jest przekonane, że jeżeli nie należy zastósować do Jezuitów niezniesionéj dotychczas jeszcze ustawy, to koniecznie trzeba chronić przed Jezuitami młodzież naszę i wyrwać ją z ich pęt. Przyjmij ten wyraz naszéj braterskiéj przychylności.

Tak jest, we Francyi rządzą adwokaci i masoni.

## AUSTRYA I WĘGRY.

* Jego Emin. Kardynał Jacobini, wyniesiony na tę godność na ostatnim konsystorzu, nie długo już zapewne gościć będzie w murach Wiednia jako nuncyusz Apost., w tych dniach otrzymał on przez osobnego posła papieskiego pierwszą odznakę wysokiego dostojeństwa swego, t. j. czapeczkę kardynalską i nominacye papieskie. Ponieważ postać tego dygnitarza kościelnego dobrze znana jest pątnikom z Wielkopolski do Rzymu, którzy we Wiedniu u niego prawdziwie ojcowskiego doznali przyjęcia, ponieważ nadto Kardynał Jacobini jako nuncyusz wiedeński nie małe położył zasługi około dobra Kościoła św. w Galicyi i dwa razy tę bratnią ziemię naszę zaszczycił swemi odwiedzinami i zawsze jako przyjaciel Polski występował, przeto miło zapewne dowiedzieć się będzie czytelnikom naszym, w jaki sposób odbyła się ceremonia wręczenia ks. nuncyuszowi listów papieskich i czapeczki kardynalskiéj. Oto, co w téj sprawie piszą z Wiednia do Czasu:

O godzinie 11 przed południem w salonach obszernych drugiego piętra nuncyatury zgromadzili się wszyscy zaproszeni do asystowania, tak duchowni jak i świeccy, piastujący rozmaite godności papieskie.

Z duchownych znajdował się w niebytności ks. Kardynała Kutschkera, jego sufragan ks. Biskup Angerer wraz z częścią kapituły wiedeńskiéj, ks. Arcybiskup ormiański Mechitarysta, ks. Biskup krakowski właśnie co przybyły, i inni.

Wstępującego do salonu ks. Nominata, otoczonego urzędnikami nuncyatury, przywitał mową dłuższą w języku łacińskim ks. sufragan wiedeński jako zastępca ks. Kardynała. Odpowiedział Nominat ze znaną wam wymową i werwą, poczém znalazł Biskup krakowski sposobność złożyć życzenia w imieniu swojéj dyecezyi i całego kraju, którego ogólną miłość ks. nuncyusz posiada. Po skończeniu tych przemów pojawił się u drzwi sali kuryer Ojca św. w pełnym i pięknym stroju gwardzisty.

Wręczywszy nominacye, po odczytaniu tychże przez ks. audytora, włoską przemową wynurzył cel swego poselstwa i oddał pudełko skórzane, zawierające czapeczkę kardynalską. Trudno mi tu powtórzyć gorącą i płynną odpowiedź Kardynała, z któréj przebijało się jego przywiązanie do Kościoła, do Ojca św., głęboka wiara i cała siła z téjże wiary płynąca; dziwnie porywał ten zacny mąż swojém słowem obecnych. Na twarzach wszystkich obecnych malowało się przejęcie i radość. Po skończonych ceremoniach dowiedzieli się obecni, że dzisiaj właśnie 25 lat kapłaństwa skończył solenizant, tém więcéj zajęcia obudziło to spotkanie się dat. Jakkolwiek musimy być przygotowani, że ks. Kardynała długo już jako reprezentanta Stolicy św. w Wiedniu posiadać nie będziemy, ale zawsze to dla nas bolesne rozstanie się zaraz nie nastąpi. Wiem, że z serc wszystkich, którzy się doń zbliżyli, najszczersze popłyną życzenia dla męża tak przychylnego naszemu narodowi.

We wtorek z rana przyjmował ks. Bismarck pomiędzy innymi księcia Piotra Oldenburgskiego, pracował następnie wiele w domu, a po południu był także z wizytą u ministra węgierskiego Tiszy i u arcyksięcia Wilhelma. O godzinie 5 udał się książę w towarzystwie żony, księżnéj Odescalchi i syna hrabiego Wilhelma na obiad do hr. Andrassego. Obiad trwał aż do godziny 7 wieczorem. Księżna i hr. Wilhelm, jako też reszta zaproszonych gości pożegnali się zaraz po obiedzie i odjechali; książę wraz z Tiszą pozostali jeszcze u hr. Andrassego. Po półgodzinnéj rozmowie odjechał także Tisza — poczém odbyła się dłuższa konferencya pomiędzy ks. Bismarckiem a hr. Andrassym. Arcyksiążę Wilhelm oddał w ciągu dnia w pomieszkaniu księcia swą kartę. — W środę pracował książę przez dłuższy czas u siebie, przyjmował następnie o godzinie 11téj posła niemieckiego księcia Reuss, o pół do 1éj był książę z wizytą u księżnéj Reuss w Mauer; o piątéj odbył się obiad u posła niemieckiego. — Ks. Piotr Oldenburgski był przed południem z wizytą u bar. Haymerle i odjechał o 11 godzinie do Lwowa. — Węgierscy ministrowie Szapary, Szell i Szeude przybyli w środę do Wiednia.

Jak dziennik Eggetertes donosi, zamyśla prezes ministrów Tisza niebawem złożyć tekę ministra spraw wewnętrznych; w jego miejsce ma być mianowanym nadżupan Majtheny ministrem spraw wewnętrznych.

## WŁOCHY.

* Z Rzymu donoszą do Cobl. Volks Ztg: „W tych dniach wyraził się Ojciec św. do jednego z prałatów niemieckich w te słowa: „„Valde sperandum est, pacem ecclesiae mox fore restitutam; adhuc res non est plane certa, sed bene sperandum est““; spodziewać się wielce należy, że pokój Kościołowi wkrótce będzie przywrócony; dotychczas sprawa ta jeszcze nie jest zupełnie pewną, lecz nadziei tracić nie należy.“

Ojciec św. podpisał już nominacye nowych nuncyuszów: ks. Arcybiskup Czacki idzie do Paryża, msgr. Bianchi do Madrytu, Alojzy Masella do Lisbony, msgr. Capri, internuncyusz w Hadze, zamianowany został sekretarzem kongregacyi studyów.

## TELEGRAMY.

Rzym, 22 września. Nuncyusz Arcybiskup Czacki wyjechał wczoraj na swą posadę do Paryża.

Madryt, 24 września. Trzech właścicieli plantacyi na Kubie, którzy posiadali 4000, 1200 i 800 niewolników, puścili ich na wolność i zawarli z nimi kontrakty na 5 lat. Reszta właścicieli niezawodnie pójdzie za tym przykładem. — Rząd wysyła korpus pięciotysięczny na Kubę. Wielu z posłów ma wnieść o natychmiastowe usamowolnienie niewolników.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi powiatowemu radzcy kancelaryjnemu Bandlowi w Poznaniu order orła czerwonego IV klasy.

* **Listy wyborcze według poszczególnych obwodów i oddziałów wyłożone są w ratuszu w sali reprezentantów miejskich w dniu dzisiejszym, jutrzejszym i sobotnim.**

* **Dla wyborów** odbywających się 7go października, wystawa rólniczo-włościańska w Śremie przełożoną została na czwartek 9 października r. b., o czém zawiadamia

Komitet.

* **Komisarzem** wyborczym miasta Poznania w dzień wyborow dn. 7 p. m. mianowała rejencya pierwszego burmistrza p. Kohleisa.

* **Ministerstwo** spraw wewnętrznych rozporządziło, aby komisarz wyborczy o wypadku wyborów z dnia 7go października natychmiast do Berlina telegrafował, podając liczbę głosujących, kierunek obranego posła i jego współzawodników.

* **Sąd powiatowy poznański** ogłasza następujące obwieszczenie: Osobom zobowiązanym do spłat kosztów sądowych zwraca się na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 15 b. m. uwagę, że żądane a do dnia 26 września b. r. włącznie jeszcze nie zapłacone koszta sądowe po 30 września r. b. w miejscu poboru podatków, któremu ściąganie kosztów poruczono, spłacone być winny.

* **Niemieccy** nacyonał liberały poznańscy zwołują na dziś wieczór zgromadzenie celem porozumienia się w sprawie wyborów; — naczelny redaktor Köbner ma na tém zebraniu być obecnym. — Także i niemiecka partya postępowa zwołuje na dzień dzisiejszy na godz. 8 wieczorem zebranie na salę handlową.

* **Niemcy** poznańscy nie ustawają we wzajemnych zaczepkach i w dziennikach tutejszych toczą nieustanny bój między sobą. Najwidoczniejszy jest antagonizm pomiędzy stronnictwem narodowo-liberalném a konserwatystami; w łamach Pos. Ztg wyczytać można codziennie kilka artykułów, sporowi temu poświęconych. W dzisiejszym numerze autor „nadesłanego“ artykułu natrząsa się z konserwatystów, że każą prawyborcom wybierać wahlmanów na imię jakiéjś nieznanéj wielkości, która się pewnie odsłoni, jako wierno-poddańcza figura rządowa. — Pan Stript protestuje w tymże numerze przeciwko podsuwanéj mu przez Pos. Ztg myśli, jakoby w razie ściślejszego wyboru pomiędzy Polakiem a p. Koebner chciał głosować na Polaka. Z Polaków zapewne nikt p. Stripta o podobną „zbrodnią stanu“ nie posądzał.

* **Ciągnienie** 1 klasy 161 pruskiéj loteryi klasowéj rozpocznie się 1 października roku bieżącego o godzinie 8 zrana.

* **Akcyonaryuszom** Banku rólniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp. przypominamy, że jutro, dnia 26 września o godz. pół do 6 po południu odbędzie się walne zebranie tegoż Banku w hotelu francuzkim p. Luzińskiego.

* **Aukcye.** W piątek 26 bm. dalszy ciąg aukcyi bielizny na Fryderykowskiéj ulicy 2. — W poniedziałek dnia 29 bm. od godziny 9 zrana na placu Wilhelmowskim nr. 2 rozmaite kapelusze pilśniowe i inne, prawdziwe pióra, wstążki, tarlatan, chustki wełniane, szale i t. p. — We wtorek dn. 30 b. m. od godziny 10 przed południem w podwórzu magazynów trenu stare drzewo, żelazo, skóry itp. — W środę dn. 1 października od 9 godziny zrana na św. Marcinie nr. 1 greckie i francuzkie wina, 1500 butelek wina wytrawnego, słodkiego i czerwonego, 1000 funt. herbaty itp.

* **Submisye.** W biurze zarządu załogi wojskowej, przy placu Działowym 2, odbędzie się 2 października o 10 godz. przed południem termin celem wydania dostawy 125 kubicznych metrów polnych kamieni i 85 tysięcy cegieł, jako też powierzenia robów kamieniarskich oszacowanych na 751 marek. Warunki można przejrzeć w témże biurze.

Tamże odbędzie się termin dn. 7 października o godz. 10 przed południem celem wydania następujących robót: przy budowie więzienia załogowego: stolarskich oszacowanych na 5 tysięcy 441 m., ślusarskich oszacowanych na 4 tysiące 18 m., szklarskich oszacowanych na 918 m., malarskich oszacowanych na 1 tysiąc 891 m., garncarskich oszacowanych na 1 tysiąc 360 m. Warunki można przejrzeć tamże, lub w odpisie za zapłatą otrzymać.

* **Dnia** 23 t. m. z południa nawiedziła wieś Szemborowo, w powiecie Wrzesińskim, burza z gradem i grzmotem. Wśród nawałnicy piorun uderzył w stodołę gospodarza Michałowskiego i zniszczył cały sprzęt tegoroczny, również całe zabudowanie gospodarcze. Właściciel nie był zabezpieczony. Zwykle zabezpieczał się, ale w tym roku sprzykrzyło mu się ustawicznie płacić, wypowiedział Towarzystwu i stał się naraz z gospodarza bogatego — nędzarzem. Oby nasi włościanie chcieli przyjść raz do upamiętania.

* **W powiecie** bukowskim zamknięto drogi z Grębleva do Strzelec i ze Strzelec do Powidowa z powodu reparacyi mostów; aż do ukończenia naprawy jechać należy przez Ptaszkowo i Kurowo.

* **Komisarzem** wyborczym podczas wyborów poselskich w dniu 7 października w Sierakowie mianowany został landrat Dziembowski.

* **Dnia** 19 bm. spaliła się w Ostrorogu p. Rakowiczowi stodoła zbożem napełniona.

* **Rejencya** uwzględniła prośbę magistratu szamotulskiego i przełożyła jarmark z dnia 30 b. m. na dzień 13 października.

* **W Wojciechowie** pod Jaraczewem spaliła się obora, mnóstwo złożonéj w niéj słomy i siana i dwie świnie.

* **W Nowem** spożyło dziecko p. Langowskiego w zeszłą sobotę ziarna bielu znanego pod nazwą pinderynda, wskutek czego w dniu następnym umarło.

* **W Królewskiéj Hucie** pokazała się zaraza na bydło.

* **W Kielnie** pod Gdańskiem włamali się w nocy z 17 na 18 bm. złodzieje do tamtejszego kościoła parafialnego i w sposób najokropniejszy dopuścili się szkaradnego świętokradztwa. Zabrali puszkę, a Najświętszą hostyą, z niéj niegodziwie na ziemię wyrzuconą, zbrodniczo nogami zdeptali. Oprócz tego ukradli jeszcze łódkę od kadzidła z srebrną łyżką i miedziany krzyż od chorągwi; jeden lichtarz z wielkiego ołtarza zostawili połamany na cmentarzu. Dotychczas jeszcze nie udało się pochwycić tych zbrodniarzy, którzy niezawodnie z pod Gdańska przybyli.

* **Szczególniejszy** obrał sobie jubilat krakowski sposób przypodobania się katolikom, i to właśnie w chwili, kiedy tak ich wielu, nie bacząc na dawne urazy, spieszy uczcić jego pracowitość. Zaleca on bowiem w Dzienniku Poznańskim dwa dzieła wielce katolikom wstrętne, a wydane przez polskiego milionera, który w Paryżu bawi się rzucaniem szpilek na kościół katolicki i jego dygnitarzy. Dzieła te są: Kol Kore, żydowski wyskok przeciw chrześciaństwu, i rozprawa O Słowiańszczyznie, któréj autor dla tego pragnie najgoręcéj wolnego związku wszystkich ludów słowiańskich, aby tém prędzéj pomiędzy niemi mógł się szerzyć protestantyzm.

* **We wtorkowym numerze Czasu** czytamy: Wczoraj zaznajamiał ks. Wł. Czartoryski hrabiego d'Eu w dalszym ciągu z zabytkami Krakowa. Po południu zwiedzał dostojny gość w towarzystwie konserwatora prof. Lepkowskiego kościół i klasztór OO. Dominikanów, następnie gabinet archeologiczny, uniwersytet oraz bibliotekę Jagiellońską, po któréj oprowadzał go derektor Dr. Estreicher i adjunkt p. Piwowarski. Dziś wyjeżdża hr. d'Eu z ks. Wł. Czartoryskim do Sieniawy.

* — **O tragicznéj śmierci** nieodżałowanego naszego malarza perspektywicznego A. Gryglewskiego, ogłoszone zostały następujące szczegóły; Gryglewski przybył niedawno do Gdańska dla ukończenia w roku przeszłym zaczętego wnętrza wspaniałéj sali ratuszowej. Obraz cały był podmalowany, a w połowie wykończony. W czasie świeżej bytności pruskiego ministra, nadburmistrz pokazał mu tę pracę naszego artysty, któréj wszyscy należne pochwały oddawali. Gryglewski w roku przeszłym stracił żonę, do któréj był wielce przywiązany. Zostawiła mu ona syna i córeczkę, śliczne i miłe dzieci. Po śmierci żony owładnęła nim melancholia; miał przywidzenia, że jest ciągle ścigany że policya go prześladuje i chce uwięzić. Trwożył się najmniejszą rzeczą, podejrzanemi zdawały mu się osoby nieznane i widział wszędzie za sobą policyantów. Niepodobna mu było tego wybić z głowy, choć uwiadomiony o tem burmistrz zapewnił go sam, iż mu nic grozić nie może i że jest zupełnie bezpiecznym. Mieszkał u szanownej pani R..., która znając jego smutny stan, miała o nim staranie. Dnia 28 spuźnił się na obiad, wypił z pospiechem kawę, jeść nic nie chciał, zapewniając, że już jadł. Widać było po nim niepokój, rzeczy miał upakowane, jakoby chciał wyjechać lub wynieść się. Mówił że chce zmienić mieszkanie aby nie być ciężarem. Wypiwszy kawę, pożegnał panią R. i oddał jéj niezapieczętowaną książeczkę kasy oszczędności na 100 marek bez listu, prosząc, gdyby go aresztowano, aby je dzieciom odesłała. Na paczce napisał adres szwagra, u którego zostawił dzieci. Pani R. widząc go tak pomięszanym, niespokojna w ślad poszła za nim do ratusza. W sieni dozórca zwrócił jéj uwagę, że Gryglewski w kącie usiadł we framudze na ławeczce. Poszedłszy do niego p. R. wróciła nieco uspokojona, gdy w pół godziny dano jéj znać, że Gryglewski skoczył z drugiego piętra ratusza i ciało jego zaniesiono do szpitala miejskiego. Przy nim znaleziono zegarek i portmonetkę ze stu markami. Wszyscy, którzy znali artystę, nie mogą go odżałować. W poniedziałek odbył się pogrzeb, w którym duchowieństwo zgodziło się uczestniczyć, gdyż biedny człowiek samobójstwo popełnił w przystępstwie chorobliwego obłąkania.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 26 września, Juzefat b. i m. i Justyna p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 53. Zachód o godzinie 5 minut 50.

Długość dnia 10 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1617 Buszyńska ugoda z Tatarami. — 1629 Pobicie Szwedów pod Trzcianą. — 1629 Rozejm na lat 6 ze Szwecją. — 1697 Ludwig książe Conti w 6 fregat przybywa pod Gdańsk.

**Z Gnieźnieńskiego.** W powiecie gnieźnieńskim odbywają się co kwartał konferencye nauczycieli, tak zwane obwodowe. Dnia 22 bm. odbyła się podobna konferencya w Bielawach pod Kłeckiem. Z konferencyą tą połączona była zarazem uroczystość jubileuszowa 25 letniéj rocznicy zawodu nauczycielskiego p. Peppla w Bielawach. O godzinie pół do dziesiątéj celebrował uroczyście mszą św. ks. Grabski w Dębnicy, proboszcz miejscowy i inspektor lokalny szkoły na Bielawach. Podczas mszy św. śpiewali zgromadzeni pp. nauczyciele na chórze. Następnie udali się wszyscy do mieszkania jubilata w Bielawach, gdzie już ich p. Klewe, inspektor powiatowy z Gniezna, oczekiwał. Następnie rozpoczęła się konferencya egzaminowaniem zgromadzonych dzieci w szkole w religii św. Nadmienić należy, że p. Peppel takie wykazał rezultaty swéj pracy, iż jednogłośnie uzyskał szczere uznanie. Następnie p. Sieradzon z Gorzuchowa prowadził z dziećmi trzeciego oddziału naukę czytania według metody analitycznéj Schlimmbacha, poczém wywiązała się debata, w któréj p. Nożewnik zgodnie z zapatrywaniem się całéj konferencyi w przydłuższéj mowie uzasadnił zgubny wpływ téj metody na postęp dzieci szkólnych polskich. Wywody p. Nożewnika uznali wszyscy za słuszne, a w końcu i sam p. Klewe przyznał, że w zasadzie jest téj metodzie, jako nienaturalnéj, przeciwnym.

Następnie przystąpił p. Klewe do odczytania rozmaitych rozporządzeń rejencyjnych. P. Klewe nie przyjmuje żadnych ustnych doniesień ani sprawozdań, twierdząc, jak słuszna, że późniéj zapomni. Tymczasem na każdéj konferencyi publikuje mnóstwo rozporządzeń, jakby to pamięć nauczyciela była bezdenną i nauczyciel nie mógł zapomnieć tego, co raz słyszał. Co za olbrzymią pamięć powinien mieć nauczyciel, aby całe akta rozporządzeń z lat kilku lub kilkunastu miał zatrzymać w pamięci. Zdaje się, że takie rozporządzenia powinny nauczyciela dochodzić, jeśli już nie w oryginale, to przynajmniéj w odpisie, aby mógł ich kopią wziąść do swoich akt szkólnych.

Po skończonéj konferencyi zaproponował p. Klewe zgromadzonym nauczycielom, aby przystąpili do stowarzyszenia nauczycieli imienia Pestalozzi'ego, w którém pan K. jest przewodniczącym; oczywiście wszyscy się natychmiast dobrowolnie na członków zapisali i złożyli półroczną składkę.

Przy obiedzie wygłosił p. Briola z Łagiewnik mowę na cześć jubilata; a potém p. Malczewski z Ułanowa w krótkich ale szczerych wyrazach powinszował jubilatowi i ofiarował mu w imieniu wszystkich nauczycieli w upominku zegarek kieszonkowy. P. Peppel z rozrzewnieniem podziękował za łaskawą pamięć i koleżeńskie przywiązanie.

Następna konferencya odbędzie się 24 listopada r. b. w Węgorzewie.

**Z Kujaw**, 24 września. Rzadką uroczystość obchodziła parafia Ostrowska pod Wojcinem w dekanacie Kruszwickim w zeszłą niedzielę, t. j. 21 b. m. Oto tamtejszy sędziwy pleban ks. Fr. Szulczewski obchodził 60-letni jubileusz kapłański. Dekanat kruszwicki, znacznie już przerzedzony, zjechał w tym dniu do Ostrowa i przez usta ks. prałata Simona z Kruszwicy powinszował zacnemu Jubilatowi téj niezwykłéj uroczystości i ofiarował w upominku piękny obraz olejny Matki Boskiéj Różańcowéj. W imieniu parafii przemawiał miejscowy nauczyciel p. Trzemżalski, i złożył również upominek od parafian, ale nie mogłem się dowiedzieć, jakiego rodzaju jest ten podarunek. Po czułém podziękowaniu ze strony Jubilata udali się duchowni z parafianami procesionaliter do świątyni wśród odgłosu śpiewu i dzwonów kościelnych, gdzie Jubilat odśpiewał jeszcze donośnym głosem sumę, wśród któréj ks. prob. Malak z Rzadkwinia stósowne do okoliczności wygłosił kazanie. — Po sumie odśpiewano Te Deum laudamus i wśród pieśni odprowadzono celebransa do pomieszkania, gdzie jeszcze od wielu przyjaciół odbierał powinszowania, poczém do skromnéj zasiedli uczty konfratrzy i najbliżsi przyjaciele. Ks. Jubilat zażywa tutaj wielkiego szacunku, bo pomimo swojego wieku jest czynny i gorliwy w służbie Bożéj, przybywa z pomocą duchowną do sąsiednich parafii i rzadką odznacza się energią i krzepkością umysłu. Za Jego pobytu w Ostrowie od r. 1863 stanął nowy kościół, nowa plebania i inne budynki plebańskie, a wielką w tym względzie zasługę przypisać należy czcigodnemu Jubilatowi. Parafianie szczerze przywiązani do swojego pasterza, widząc tak liczne osierocone parafie, gorąco się modlą do Boga o zdrowie i jak najdłuższe życie dla swojego sędziwego ojca duchownego. — Ks. Jubilat rodził się w r. 1796. W niedalekiém tu ztąd Wilatowie jest drugi Senior, który ma w styczniu 1880 r. obchodzić 60-letni jubileusz kapłaństwa. Obecnie zapadł na zdrowiu i poleca go się modłom duchownych i wiernych.]

## DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ksiądz Miśkiewicz z Oporowa . . . 1 egz.
JW. Pani Ref. Morawska z Oporowa . 2 —

## Ostatnie telegramy.

Berlin, 25 września. Według prywatnéj depeszy Nordd. Allgem. Ztg z Wiednia z dnia wczorajszego, uda się baron Haymerle jutro do dworskiego obozu włoskiego w Monza, aby oddać królowi Humbertowi wizytę pożegnalną. Po powrocie Haymerlego dnia 30 b. m. nastąpi formalna zmiana w personale ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Andrassy uda się prawdopodobnie najprzód do Terebes.

Paryż, 25 września. Républ. fr. rozwodząc się o zewnętrznéj polityce Francyi dodaje, że Francya niepowinna się wdawać w żadną osobną kombinacyą, któraby ukracała niezależność jéj działania, — niepowinna od nikogo przyjmować rad, — a tylko rozsądna powściągliwość odpowiada jéj interesom.

Metz, 25 września. Wczoraj wieczorem pokazał się cesarz na muzykalnym wieczorze w tutejszém kasynie wojskowym, gdzie już byli obecni wszyscy książęta krwi i osoby książęce. Cesarz był w kasynie na herbacie i pozostał tam półtoréj godziny. Soirée była świetna. — O 8 godzinie wyjechał cesarz zwiedzać pobojowiska i powrócił przez Gravelotte i St. Hubert.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z Kuczkowa, Sczaniecki z żoną z Międzychoda, Blecker Kohlsaat z Słupi, Dr. Szuman z żoną z Władysławowa, pani Dukiet z Stanisławowa, Moszczeński z Wapna,

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 25 września 1879.

**Okowita**, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5,000 litr., cena wypowiedziana 51,—, na wrzesień 51,—, październik 50,40, listopad 49,50, grudzień 49,40, styczeń 49,50, luty —, kwiecień-maj 51,70 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 25 września. 4% listy zastawne poznańskie 97,40. 4% listy rentow. poznańskie 98,10. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,10. 4% śląskie listy rentowe 99,10. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,—. Poznański bank prowincyonalny 106,—. 4% pożyczka państw. 99,—. 4½% pruska rożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 95,20. Marchijsko-pozn. 21,50, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 93,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 56,50. Rosyjskie noty bankowe 211,20 m.

**Bydgoszcz** 24 września.

Pszenia: nowa 155—194 m., za starą i wyborową więcéj.

Żyto wyżéj, 124—132 marek.

Jęczmień słabiéj, wielki 138—146, mały 130 do 140 marek.

Owies bez dowozu, 115—130 m. nom.

Rzepi rzpik słabo, ceny nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości)

Okowita 53,50 m. za 100 litr. à 100%.

**Wrocław**, 24 września 1879

Żyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. —— cent. Cena wyp. —,—, wrzesień 150,— płacono, wrzesień-październik 150,— płacono, październik-listopad 150,— płac., listopad-grudzień 150—151 płacono, styczeń-luty —, — plc., kwiecień-maj 159.— płacono.

Pszenica 195 żąd., wrzesień-październik 195 żąd. październik-listopad 195 żąd. Wyp. — cent.

Owies 119,— żąd., wrzesień-październ. 119,— żąd., październik-listopad 120,— żąd. Wyp. — cen.

Rzep 220.— żąd., wrzesień-paźdz. 225 żąd.

Oléj rzepiowy słabo, wyp. — cent., w miejscu 53 żąd, wrzesień 50,50 żąd., wrzesień-paźdz. 50,— ż., pł., — październik-listopad 50,— żąd., listopad-grudzień 50,50 żądano, kwiecień-maj 52,50 płac. —, - żąd.

Okowita m. zm., wypowiedz. —,— litr., wrzesień 52,— płac. —— żąd., wrzesień-październik 51,80 płac., październik-listopad 51,20 plc., list.-grudzień 51,— pł., grudzień-styczeń —,— plc., styczeń-luty —,— żąd., kwiecień-maj 53,— płac.

**Cena wypowiedziana na 25 września:** żyto 150,— m. pszenica 195 m., owies 119,— mrk. rzep 220,— m., olej rzepiowy 50,50 m., okowita 52,— m.

Ceny targowe z dnia 24 września 1879.

| Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | ciężki najniż. | średni najwyż. | średni najniż. | lekki towa najwyż. | lekki towa najniż. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | M. | ₰ | M. | ₰ | M. | ₰ |
| Pszenica biała | 20 40 | 20 — | 19 30 | 18 70 | 18 30 | 17 5 |
| „ żółta | 19 70 | 19 50 | 18 90 | 18 50 | 18 10 | 17 1 |
| Żyto | 15 50 | 15 20 | 14 90 | 14 60 | 14 40 | 14 — |
| Jęczmień | 16 — | 15 60 | 14 90 | 14 30 | 13 90 | 13 4 |
| Owies stary | 13 40 | 13 10 | 12 80 | 12 40 | 12 20 | 12 — |
| „ nowy | 12 — | 11 80 | 11 40 | 11 20 | 11 — | 10 6 |
| Groch | 17 — | 16 30 | 15 20 | 14 80 | 14 20 | 13 4 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | TOWAR piękny | średni | pośled |
|---|---|---|---|
| Rzep . . . 100 kilogr. | 21 — | 19 50 | 17 |
| Rzepik zimowy . „ | 20 50 | 19 — | 17 |
| Rzepik latowy . „ | 22 — | 19 — | 16 |
| Lnica. . . . . „ | 21 — | 19 — | 16 |
| Siemię lniane . „ | 25 — | 23 — | 20 |
| Siemię konopiane „ | 18 — | 17 50 | 16 |

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona spo za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała sta 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30 6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,5

Łubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,3 do 8,20 m. nieb. 7,00—7,50—8,00 mrk.

**Berlin**, 24 września (spraw. urzędowe). Pszenic w miejscu stale. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejsc żądano 180—220 według jakości; na miesiąc bieżą i na wrzesień-październik płacono 216,5—217,5; na p ździernik-listopad pł. 216,5—215,5—217,5; na listopad-gr dzień płac. 218,5—220,—; na kwiecień-maj 1880 pł 228—230; na maj-czerwiec płac. 232. Ceny wypow dziane 216,5 m.

Żyto w miejscu staléj. Terminy wyżéj. 1000 kilogr. w miejscu żądano 145—156 według kości, na miesiąc bieżący płacono 141,—; na sień-październik płac. 141—; na październik-listop. 141—142—141,75; na listopad-grudzień pł. 143— na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-ma 154—153,75—154,5; na maj-czerwiec pł. 155—155,5 powiedziano 33.000. Cena wypo iedziana 141,0 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. mniejszego i w kszego ziarna żąd. 140-187 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy wyżé 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—152 według jako na bieżący miesiąc płac. 130,5; na wrzesień płac —; na wrzesień-paźdz. płac. 129—129,5; na paździ nik-listopad płc. 129,5; na list.-grudzień żąd. 130, p 129,5; na marzec-kwiecień 1880 płac. 139,5. Wypow dziano 2000. Cena wypowiedziana 129,0 marek.

Kukurydza w miejscu stale. W miejscu ż 128—129 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 155—1 grochu na paszę żąd. 145—155 według jakości.

Olej rzepakowy spok. Za 100 kil. w mi scu bez beczki 50,8 marek, w miejscu z beczką — na miesiąc bieżący i wrzesień-październik płacono 50 na październik-listopad płacono 51,1; na listopad-gr dzień płacacono 51,5; na grudzień-styczeń 1880 pł —,—; na kwiecień-maj płacono 53,9—53,8; na maj-cze wiec płc. —. Wypowiedziano 700. Ceny wypowiedzia 51,1 marek.

Okowita. Terminy: wyżéj. Za 100 litr. à 1 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac 53,5—53,7 w miejscu z beczką pł. —,—; na miesiąc bie żący pł. 54—53,4—53,7; na wrzesień-paźdz. pł. 53,9—5 do 53,7; na paźdz.-listopad pł. 52,9—53,0; na listopad-gr dzień płacono 52,4—52,5; na styczeń-luty 1880 płac —,—; na kwiecień-maj płacono 54,1—54,5. Wyp wiedziano 100.000 litrów. Cena wypowiedzenia 53,8 m

**Szczecin**, 24 września. (Urzędowe sprawozd. giełdowe) Pszenica wyżéj, za 1000 kilo w miejscu żółtą krajową 192—205 marek, białą krajową 198— marek, na wrzesień-paźdz. pł. 214—215—214,5 m na paźdz.-listopad pł. 214—215—214,5 m., na listo grudzień pł. — m., na wiosnę pł. 223—224—223,5

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu kra 136—145 m., rosyjskie 130—138 marek. na wrzesień-p ździernik płac. 137,5—138,5—138 m., na paźdz.-list pad pł. 137,5—138,5—138 m., na listopad-grudzień pł —, na wiosnę pł. 148—148,5 m., na maj-czerwie 149,5

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. w miejscu, browaru 146—154 mrk., ciężki —,— mrk., do paszy 1 do 125 m.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 118—120

Groch niezm., za 1000 kil. w miejscu do pas 138—142 m., do gotowania —— m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilo w mi scu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., k tkie dostawy z beczką płac. — mrk., na wrzesień ż — marek, na wrzesień-pazdziernik płc. —, żąd. 51 m., na paźdz.-listopad żąd. 51,5 mrk., na listopad-g dzień —, na kwiecieciень-maj płc. i żąd. 53,25 marek.

Okowita potw., za 10,000 litr. proct., w mi scu bez beczki płacono 53,4 marek, w miejscu z bec 52,3; na wrzesień pł. i żąd. 52,4 m., na wrzesień-paź żąd. i płac. 52,4 mrk., na październik-listopad pł 52—52,1 m., na listopad-grudzień pł. 51,5 m., na wios płc. i żąd. 53—53,4 m., płc. —,— marek.

## Telegram giełdowy

**Berlin**, dnia 25 września 1879. (Kursa końcowe.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** miernie | |
| wrzesień-paźdz. | 213,50 |
| kwiec.-maj | 226,50 |
| **Żyto** niżéj | |
| wrzesień-paźdz. | 140,— |
| listopad-grudz. | 143,— |
| kwiecień-maj | 152,50 |
| **Olej rzep.** słabo | |
| wrzesień-paźdz. | 50,50 |
| kwiecień-maj | 53,70 |
| **Okowita** spok. | |
| w miejscu | 53,70 |
| wrzesień-paźdz. | 53,80 |
| listopad-grudz. | 52,30 |
| kwiecień-maj | 54,20 |
| **Owies** | |
| wrzesień-paźdz. | 129,— |
| Wypow. żyta | 1350,— |
| Wypow. okow. | 8000,0 |

**Szczecin**, dnia 25 września 1879. (Kursa końc).

| | |
|---|---|
| **Pszenica** słabo | |
| wrzesień-paźdz. | 210,— |
| wiosna | 220,— |
| **Żyto** słabo | |
| wrzesień-paźdz. | 135,50 |
| wiosna | 146,— |
| **Owies** — | |
| na — | |
| na — | |
| na — | |

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 103 |
| Pr. pożyczka państ. | 95 |
| Pozn. listy z. | 97 |
| Pozn. listy rent. | 98 |
| Austr. banknoty | 173 |
| Austr. renta złota. | 69 |
| Austr. losy 1860. | 119 |
| Włochy | — |
| Amerykany | — |
| Rumuny | 36 |
| Ros. banknoty | 211 |
| Ros.-ang. pożyczka | 87 |
| Ros. losy prem. 1866 | 150 |
| Pol. lik. l. zast. | 56 |
| Kredyty | 457 |
| Kolej państwowa | 469 |
| Lombardy. | 144 |
| Usposob. stałe | |
| **Oléj rzep.** spok. | |
| wrzesień-paźdz. | 51 |
| kwiecień-maj | 53 |
| **Okowita** wyżéj | |
| w miejscu | 53 |
| wrzesień | 52 |
| wrzesień-paźd. | 52 |
| październik-list. | 51 |
| **Petroleum** | |
| wrzesień-paźd. | 8 |

*Dodate*